

Kamera na domu może wymagać zgłoszenia

Czy korzystanie z monitoringu, który obejmuje ulicę, **oznacza konieczność rejestracji zbioru danych u GIODO?** Sprawę rozstrzygnie unijny trybunał

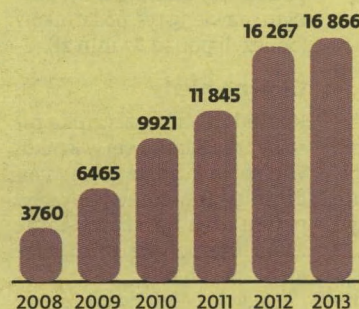
Sławomir Wikariak
slawomir.wikariak@infor.pl

Kamery na domach rodzinnych to sposób na odstraszanie złodziei. Nikomu nie przyszłoby do głowy, że wymaga to wypełnienia obowiązków związanych z przetwarzaniem danych osobowych. Dlatego nikt nie rejestruje takich zbiorów u generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Może to jednak zostać uznane za łamanie prawa.

Tak przynajmniej stało się w Czechach, gdzie tamtejszy urząd ochrony danych osobowych nałożył grzywnę na mieszkańca, który zainstaltował kamerę na własnym domu. Jej zasięg obejmował drogę publiczną i wejście do sąsiedniego budynku. Urząd uznał, że oznacza to przetwarzanie danych osobowych, co wiąże się m.in. z obowiązkiem rejestracji zbioru czy informowania o zbieraniu danych przechodniów. Co więcej, odbywało się to bez zgody samych zainteresowanych, czyli przechodniów.

Teraz w sprawie ma się wypowiedzieć Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, któremu czeski sąd zadał pytanie prejudycjalne. Dokonała przez niego interpretacja będzie miała znaczenie także dla naszego kraju. Sędziowie mają rozstrzygnąć, czy monitoring mieści się w granicach czynności o czysto osobistym lub domowym charakterze, o których mówi dyrektywa

Liczba rejestrowanych zbiorów



142 252
tyle zbiorów danych jest zarejestrowanych u GIODO

173
tyle kontroli przeprowadził GIODO w 2013 r.

1878
tyle skarg wpłynęło do GIODO w 2013 r. MC

95/46/WE w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych i swobodnego przepływu tych danych. Analogiczny przepis widnieje w polskiej ustawie o ochronie danych osobowych (t.j. Dz.U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 ze zm.).

– W Czechach, podobnie jak i w Polsce, nie ma specjalnej ustawy o monitoringu wizyjnym. Tam jednak, inaczej niż w naszym kraju, odpowiednik polskiego GIODO stosuje przepisy o ochronie danych osobowych do systemów monitoringu. Taka możliwość nie budzi specjalnych wątpliwości także na gruncie polskiego prawa – ocenia dr Paweł Litwiński z Instytutu Allerhanda.

Nie tylko złodzieje

Polska postanowiła zająć stanowisko w tej sprawie przed trybunałem. Nasi przedstawiciele na rozprawie opowiedzieli się za uznaniem, że kamery

zainstalowane na domu rodzinnym powinny się mieścić w zakresie czynności o czysto osobistym lub domowym charakterze, nawet gdy obejmują zasięgiem publiczną ulicę.

„Przyjęcie odmiennej interpretacji mogłoby prowadzić do paradoksalnej sytuacji, gdy osoba fizyczna korzystająca z prywatnego systemu monitoringu byłaby obowiązana informować o fakcie przetwarzania danych osobowych w stosunku do osoby naruszającej jej mir domowy” – napisano w komunikacie po rozprawie.

Doktor Paweł Litwiński patrzy na problem z drugiej strony. – Obywatel stosujący monitoring przestrzeni publicznej, w której mogą się znaleźć przypadkowi ludzie, a niekoniecznie złodzieje włamujący się do jego domu, powinien szanować prawo tych ludzi do prywatności – ocenia. – Nagrywanie przestrzeni publicznej nie jest już chyba celem domowym,

a być może także nie jest celem osobistym – dodaje.

Jeśli trybunał doszedłby do podobnych wniosków, to właściciele domów musieliby wykonywać obowiązki związane z przetwarzaniem danych – od zgłoszenia zbioru danych u GIODO po informowanie o rejestracji wizerunku przechodniów.

Będzie nowa ustawa

Sprawa ta po raz kolejny pokazuje, jak bardzo potrzebne jest uchwalenie ustawy o monitoringu wizyjnym. Po wieloletnich apelach płynących z różnych środowisk Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w grudniu 2013 r. przedstawiło założenia takiej ustawy.

– Dzisiaj mamy absolutną nierównowagę w sytuacji podmiotów prowadzących monitoring i poddanych obserwacji. Ustawa powinna do takiej równowagi doprowadzić, z jednej strony poprzez ograniczenie swobody monitorowania (np. poprzez obowiązek rejestracji systemów monitoringu), z drugiej – poprzez przyznanie nagrywanym osobom podstawowych praw – informacji o tym, kto i dlaczego ich nagrywa – uważa Wojciech Klicki z Fundacji Panoptykon.

Nie wiadomo, w jaki sposób ustawa rozwiąże problem prywatnych kamer obejmujących tereny publiczne. Wiadomo, że ma ona dzielić przestrzeń na trzy rodzaje: otwartą publiczną (np. ulice), zamkniętą przeznaczoną do użytku publicznego (np. sklepy, zakłady pracy) oraz prywatną. Rygorom ustawy ma podlegać monitoring w dwóch pierwszych przypadkach.

Doktor Paweł Litwiński zgadza się z tym rozróżnieniem.

– Jeżeli monitoring wkracza w przestrzeń publiczną, powinien być regulowany przez prawo. Inaczej będzie z monitoringiem przestrzeni prywatnej, która – chociaż oczywiście w pewnych granicach – może odbywać się na zasadzie „wolność Tomku w swoim domu” – mówi.

Potrzebna jest szybka regulacja wideonadzoru



DR WOJCIECH WIEWIÓROWSKI
generalny inspektor ochrony danych osobowych

Jeśli taka sprawa miałaby miejsce w Polsce, mogłaby zakończyć się podobnym konfliktem, jako że działania GIODO mogłyby być zbliżone do tych podjętych przez czeskiego rzecznika ochrony danych. Pokazuje to wyraźnie, że regulacja zagadnień wideonadzoru dokładnie tymi samymi metodami

co innych sposobów przetwarzania danych osobowych może prowadzić do absurdów. Trudno uznać, że wideonadzór zastosowany został dla celów prywatnych i domowych. Trudno opierać się również na klasycznych instytucjach notyfikacji zbioru czy obowiązku informacyjnego. Mam nadzieję, że wątpliwości, które trzeba rozwiązywać na poziomie trybunałów międzynarodowych, skłonią polskie władze do zintensyfikowania prac nad polską regulacją wideonadzoru, nad którą dyskusja – po krótkim ożywieniu w końcówce 2013 r. – teraz znów zapadła w letarg.